

(Il Tempo - A.Austini) Stracił dwa lata piłki, Mundial i nie może grać nawet na Euro. Teraz dany mu być może przynajmniej tytuł mistrzowski. Kevin Strootman ma szalone pragnienie pomóc Romie w wygraniu i w końcu widzi światełko w niekończącym się tunelu. Jest już ustalona data w jego osobistym harmonogramie: 24 stycznia 2016, gdy zaplanowany jest mecz Juventus-Roma w Turynie, jedyny pojedynek, który opuścił do momentu kontuzji gdy występował w koszulce Giallorossich.

Holender ma w głowie pojawienie się na ławce w pojedynku z zespołem Bianconerich, w drugiej kolejce rewanżowej, z prawie całą rundą przed sobą, gdzie, krok po kroku, będzie wracał na czoło zespołu. Kevin jest konkretnym typem człowieka: poprosił klub o zorganizowanie sparingu w grudniu, choć będzie ciężko go zadowolić gdyż w tym okresie nie będzie nadal całkowicie wyleczony. Od kilku dni biega w Trigorii. Robił to również wczoraj podczas testów, które mają za zadania zweryfikować naturalność jego ruchów. Odzyskał już pewność siebie, jeśli chodzi o kopanie piłki, jednak nie nadszedł jeszcze moment, aby uderzał mocniej, na bramkę. Patrząc jednak na ćwiczenia na boisku, wydaje się, że najgorsze ma za sobą: biega dosyć luźno, umięśnienie trzykrotnie operowanej nogi wraca, reszty swojej fizyczności nigdy nie stracił. Kolano nie wydaje się wysyłać złych sygnałów, które towarzyszyłyby mu od fatalnej nocy na San Paolo, w marcu 2014 roku, początku koszmaru. Teraz kolano rozciąga się całkowicie i widać już znaczne postępy w porównaniu do wcześniejszych nieudanych rehabilitacji. To zasługa ostatniego zabiegu prowadzonego przez profesora Marianiego, który zrekonstruował na nowo uszkodzone więzadła, używając części ścięgna z prawego kolana. Strootman będzie nosił ze sobą nieuniknione problemy, dla przykładu usunięte zostały łąkotki, jednak chrząstki mają się dobrze i morale gracza wróciło na wysoki poziom.

Podczas drugiej fazy rehabilitacji jest nadal obserwowany przez lekarzy, nie licząc trenerów od przygotowania atletycznego i fizjoterapeutów. Między końcem listopada i początkiem grudnia rozpocznie ostatnią część przygotowań. Stopniowo zacznie pracować po części z zespołem, aby poświęcić się potem pracy indywidualnej. Na początku nowego roku postara się stawić do dyspozycji Garcii, który niecierpliwie na niego czeka. Jeśli uda mu się zdobyć powołanie na Juve-Roma, już od następnego meczu będzie mógł przekonywać trenera do włączenia „pralki”. Wszystko zależy od wielu czynników i, jak mówi Sabatini, potrzeba czasu, aby zobaczyć prawdziwego Strootmana. .

Roma jednak, która czekała do teraz, nie będzie się spieszyć: Pallotta zapowiedział odnowienie obecnego kontraktu, który wygasa w czerwcu 2018 roku. Klub

naznaczył już go na przyszłego kapitana. Strootman myśli teraz jedynie o powrocie do bycia piłkarzem. Mistrzostwo na niego czeka. Emerson, po tej samej kontuzji (ale dwóch operacjach mniej) wrócił na początku 2001 roku. Holender jest gotowy, aby to powtórzyć.

Autor: abruzzo